

Dzieje Rytwian

Dzieje Rytwian

Rytwiany, podstaszowska wieś, mogą zainteresować swoją niebanalną historią.

Trudno jest pisać o dziejach Rytwian bez udziału Staszowa. Historia tych dwóch miejscowości nawzajem się przeplata przez wiele stuleci. Wszak stanowiły element jednego organizmu społeczno-gospodarczego, jakim były dobra staszowskie, zwane również państwem staszowskim (od XVIII w.). To właściwie Staszów wyrastał pod boki Rytwian, gdzie przez wiele stuleci mieszkali władarze tej ziemi. Dopiero przeniesienie stolicy dóbr do Łubnic w początkach XVIII w. powoduje, iż rola Rytwian słabnie. Szkic ten przedstawia historię regionu staszowskiego oraz dzieje rytwiańskich dziedziców, a także wątki kultury umysłowej i jej znaczenie w szerszym kontekście.

Człowiek w okolicach Rytwian mieszkał już w neolicie. Świadczą o tym kamienne siekierki znalezione tu w czasach międzywojennych.. Pierwszym zapisanym właścicielem Rytwian był w XIII w. Piotr Bogoria, ze znanego w Sandomierskim rodu Bogoriów. W pierwszej połowie następnego stulecia należą do Mikołaja z Kurowa, pieczętującego się herbem Szreniawa, podkanclerza koronnego i arcybiskupa gnieźnieńskiego. Kolejnym właścicielem Rytwian stał się Wojciech Jastrzębiec z Łubnic, od 1423r. arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski, autor gramatyki łacińskiej i posiadacz wielkiej fortuny. W Rytwianach wznosi on przed 1436 r. gotycki zamek, bądź rozbudowuje już istniejący z XV w., posadowiony w celach obronnych w rozlewiskach rzeki Czarnej. Arcybiskup powierza zarząd rytwiańskich włości swojemu bratankowi Deresławowi, a w perspektywie jednemu dziedzicowi dóbr. Warto zatrzymać się dłużej na tej postaci, gdyż okazał się Deresław człowiekiem niezwykle barwnym i znanym w piętnastowiecznej Polsce. W 1428 r. widnieje w spisie studentów Uniwersytetu Krakowskiego, gdzie studiuje wraz z Janem Długoszem. Później zakochuje się w Eufemii, córce księcia Bolesława Mazowieckiego. Romans ten stał się dla niego



niezbyt fortunny i przysporzył mu mnóstwo kłopotów, a w kilkaset lat później stał się kanwą powieści historycznej dla Teodora Tomasza Jeża. Deresław, chcąc zyskać względy nie tylko swej wybranki, ale również przyszłego teścia przyjeżdżał na dwór, zawsze w paradnym orszaku - a to kosztowało. Ciągłe więc były mu potrzebne pieniądze. Postanowił zdobyć je najprostszą drogą - jak mu się wydawało. Pewnej nocy napadł na kościół w Beszowej i z kaplicy zrabował pokaźną ilość srebra. Arcybiskup postanowił jednak odebrać skarb niewdzięcznemu krewniakowi i zbrojnie wybrał się pod zamek w Rytwianach. Deresław miał już na murach zamkowych armaty i "poczęstował" ogniem stryja. Ten, przestraszony odstąpił, ale postanowił wydziedziczyć bratanka. Cały majątek zapisał drugiemu bratankowi Janowi, który od tej pory pisał się Rytwiański, nie odzyskał nigdy wielkiej fortuny. Deresław odstąpił mu starostwo sandomierskie jako wynagrodzenie za roztrwonione skarby wujowe. Okazało się bowiem, że zrabowanych pieniędzy na długo nie starczyło. Wciąż był za biedny dla Eufemii. Nie zrażony tym, postanowił wyruszyć na wyprawę, która by mu przyniosła większy dochód. Wybrał się więc z drużyną na południe i zdobył zamek zatorski., a później Księstwo Oświęcimskie. Na skutek oporu Ślązaków odstąpił jednak zajęte terytorium królowi Władysławowi Jagiellończykowi za niewielką kwotę. Król ponadto obdarzył go starostwem chmielnickim. W 1442 r. król zastawił mu starostwo sandomierskie z miastem Sandomierzem, którego nie był w stanie spłacić nawet następny władca polski Kazimierz Jagiellończyk. Ten ostatni jeszcze w 1471 r. potwierdził Janowi Rytwiańskiemu (jak pamiętamy jest to brat Deresława) dzierżawę dóbr sandomierskich. Za wierną choć niezbyt fortunną służbę



Kazimierzowi

Jagiellończykowi Deresław został kasztelanem

rozperskim, wojewodą sieradzkim, sandomierskim, krakowskim i otrzymał nawet zaszczytną prestiżową kasztelanię krakowską. Klęski dowodzonych przez niego oddziałów, m.in. został pobity w wyprawie węgierskiej przez Macieja Czarnego w 1471 r. spowodowały, że wycofał się z życia politycznego i osiadł w Rytwianach, gdzie zmarł około 1477 r. Sukcesorem dóbr rytwiańskich po Deresławie został jego syn również noszący imię Deresław. Córka tegoż wyszła za mąż za podskarbiego Stasz Kurozwęckiego, notabene założyciela w 1525 r. miasta Staszowa (choć nie jest to wiarygodne potwierdzenie). W ten sposób zamek rytwiański z przyległościami przechodzi na krótko w ręce Kurozwęckich. Po wyjściu za mąż jednej z córek (małżeństwa kurozwęcko-rytwiańskiego) za Hieronima Łaskiego znowu zmienił się ród władający rozległymi dobrami, ale tak to już wtedy było, że liczyła się tylko sukcesja po mieczu. Hieronim Łaski początkowo nawet mieszkał w zamku w Rytwianach, ale był człowiekiem ambitnym i gospodarowanie nawet na bogatych włościach nie zadowalało go w pełni. Chciał odgrywać większą rolę na państwowej arenie. Często więc wyjeżdżał do Tarnowa, gdzie chronił się król węgierski Jan Zapolya. Ambicją Łaskiego było przywrócenie na tron byłego władcy. Jeździł nawet w jego sprawie do Konstantynopola., by zyskać przychyłność Turków dla ekskróla. Później Hieronim Łaski użyczył Zapolyi gościny i zorganizował w zamku rytwiańskim rycerski zaciąg, by ten mógł godnie wrócić do Węgier. Twórca miasta Staszowa prowadził również walki z przeciwnikami Zapolyi będąc jego gorącym poplecznikiem, a później władca węgierski okazał się niewdzięcznikiem. Uwięził sprzymierzeńca i dopiero za staraniem polskiego króla Łaski odzyskał wolność. Jak można się spodziewać Łaski z zausznika stał się jego przeciwnikiem. Po burzliwym życiu właściciel Rytwian zmarł w Krakowie w 1542 r.

Po nim majątek odziedziczyła żona, a później syn Albrecht (albo Wojciech), który urodził się w 1539 r. w Kiezmarku (to słowackie miasto ojciec otrzymał od Zapły) i raczej rzadko bywał w Rytwianach. Sprzedał więc je Marcinowi Zborowskiemu, kasztelanowi krakowskiemu, który pragnął odzyskać dobra jako ojcowiznę po przodkach. Ze Zborowa położonego nieopodal Łubnic pochodzi ojciec Deresława Marcisz, który miał ponoć 20 synów. Gdy przyszło do zapłaty, Zborowskiemu brakło pieniędzy i stąd też historia zapisała Tęczyńskich jako następnych władców Rytwian, którzy dopożyczyli brakującą sumę, ale też zabrali posiadłość w użytkowanie. Zostawili jednak Zborowskiemu prawo wykupu.

Pierwszy właściciel z Tęczyńskich niewiele jednak wniósł. Dopiero zaznaczył się jego syn Andrzej, który wraz z żoną ufundował kościół w Staszowie. Zmarł jednak bezpotomnie i majątek przeszedł na żonę Zofię, córkę brata Gabriela i równocześnie wojewodziankę lubelską. Opiekował się nią stryj Jan Tęczyński, wojewoda krakowski. Nie chcąc wypuszczać z rąk potężnej fortuny, zaręczał ją po kolei ze swymi trzema synami, ale niefortunnie, gdyż zmarli w młodym wieku. W każdym razie za czasów

Jana Tęczyńskiego Rytwiany przechodziły najświetniejszy okres w swoich dziejach. Oto za jego staraniem ten prowincjonalny dwór prawdziwie magnacką siedzibą, ośrodkiem dworskiej kultury liczącym się nawet w skali europejskiej. Nowego właściciela można uznać za wzorowego mecenasa kultury artystycznej.

Nim Jan Tęczyński osiadł na zamku w Rytwianach wiele podróżował a także pobierał nauki, m.in. we Włoszech. Odbył tam studia u samego Galileusza. Gruntowne studia i wojaże po zachodniej Europie uczynił z niego człowieka światłego i o szerokich zainteresowaniach humanistycznych, szczerze wspierającego uczonych i artystów. Jego zamek stał otworem dla ludzi pióra. Sam również pisał i wyjątkową estymą darzył literaturę i sztukę włoską. To jemu Piotr Kochanowski, który zapewne bywał w rytwiańskiej siedzibie wojewody, dedykował przekład "Jerozolimy wyzwolonej" Tessa. Za jego staraniem Jan Brożek, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, był w latach 1632 - 52 proboszczem staszowskiej parafii. Na dworze Tęczyńskiego znajdowali goście wchodzący w literacki i polityczny świat młodzi magnaci, jak Jan Andrzej Morsztyn, polityk i czołowy poeta polskiego baroku. Chociaż niektórzy badacze utrzymują, że J. A. Morsztyn nie w Rytwianach, a w Osieku pomieszkiwał za młodu. U Tęczyńskiego bywał zapewne Walerian Otwinowski, podówczas sandomierski, a także poeta i tłumacz. Kontynuatorem dworskiego mecenatu był zięć Tęczyńskiego Łukasz Opaliński (1612 - 1662), najwybitniejszy właściciel dóbr rytwiańskich, marszałek, a także pisarz i tłumacz.

Pochodził z Wielkopolski. Zdobył staranne wykształcenie w zachodnich uczelniach i po powrocie do kraju rozpoczął działalność polityczną. Mażeństwo z Izabelą Tęczyńską umocniło jego pozycję w magnackim stanie. Opaliński darzył wielką miłością książki. Namiętnie czytał w domu i licznych podróżach. Kiedy osiadł w Rytwianach, do zastałej biblioteki również zamiłowanego bibliofila, dorzucił swój księgozbiór, który później wciąż pomnażał. Biblioteka jego należała wówczas do największych kolekcji prywatnych w Polsce. Zbiory ciągle uzupełniał przez zakupy w czasie politycznych podróży, przez wymianę, a także otrzymywał książki w formie darowizn i podarunków. Utrzymywał kontakty bibliofilskie z całą niemal Europą. Księgarze traktowali go bardzo poważnie i przysyłali mu swoje oferty wydawnicze oraz pachnące jeszcze drukarską farbą pozycje. Marszałek sam również nie tylko dużo czytał, ale i pisał. Utwory swoje wydawał najczęściej anonimowo lub w małych, bibliofilskich nakładach. Stąd też trudno ująć dzisiaj całą jego spuściznę literacką. Okazał się autorem wszechstronnym i o szerokiej skali, od traktatów filozoficznych w rodzaju "De officis" do tekstów satyrycznych, np. "Coś nowego". Łukasz Opaliński, w przeciwieństwie do poczyznań swojego brata - okazał się gorącym patriotą - podczas potopu szwedzkiego bronił zamku rytwiańskiego wraz z liczną załogą. Odparł skutecznie atak wojsk Rakoczego. Dzięki temu ocalała cenna biblioteka. Kamila Szuster w pracy "Biblioteka Łukasza Opalińskiego" pisze: "Biblioteka Łukasza Opalińskiego stanowi w dziejach kultury polskiej XVII wieku zjawisko ciekawe. Potwierdza ono nasze związki z Zachodem, próbę recepcji myśli zachodnioeuropejskiej zarówno w dziedzinie nauk humanistycznych, jak i ścisłych. Właściciel księgozbioru, wychowany na wzorach klasycznych, usiłował ogarnąć całokształt wiedzy, sięgnąć do różnych jej zdobyczy w wielu dziedzinach..."

Po śmierci marszałka koronnego zarówno zamek, nadwerężony atakami Rakoczego jak i całe włości tracą znaczenie. Trójka dzieci Łukasza dzieli potężny majątek. Ze starego dokumentu "Tranzakcja działowa pomiędzy Janem i Stanisławem Opalińskimi o dobra Rytwiańskie z przyległościami" dowiadujemy się: iż "Bratu starszemu (Janowi) Panu Cześnikowi Koronnemu dostaje się Tęczyński zamek i wieś z folwarkiem, miasto Nowagóra, Tenczynek z folwarkiem oraz 33 wsiami i folwarkami w województwie krakowskim leżące: klucz rytwiański do którego należały: Łubnice z dworem i folwarkiem, Czryzyna, Czarnań, Orzeł folwark, Otoleż, Góra, Borki ...Do tego zamek Rytwiany z folwarkiem, miasto Staszów ...".Dokument wymienia jeszcze kilkanaście miejscowości w pobliżu Staszowa leżących.

Po kilku latach od zawarcia tej transakcji Jan Opaliński zmarł, a jego część majątku przeszła na brata

Stanisława, którego można uznać za ostatniego właściciela dóbr rytwiańskich mieszkającego w zamku. Stąd Stanisław wydawał dokumenty datowane w 1679 r. Planował jednak przenosiny do nowej siedziby, do niedalekich Łubnic gdzie już zapewne stał dwór. Wynika z tego, że nie myślało o przebudowie czy może o odbudowie zamku w Rytwianach. Być może gotycka i raczej ponura budowla - nie ma bowiem zapisu o przebudowie - a na dodatek zniszczony wojną nie odpowiadał wymaganiom ówczesnych właścicieli. Przenosiny do Łubnic trwały stopniowo i odbywały się do śmierci Stanisława w 1704 r. Zapewne ostateczny cios nadwierzonym murom zadał Szwedzi podczas tzw. wojny północnej (lata 1700-21) plądrując w poszukiwaniu skarbów. Zamek, choć popadający w ruinę zdążył być jeszcze kwaterą Tadeusza Kościuszki, podczas marszu ze Staszowa do Połańca. Później, cofające się polskie oddziały stoczyły tu 7 maja 1794 r. bitwę z korpusem Denisowa.

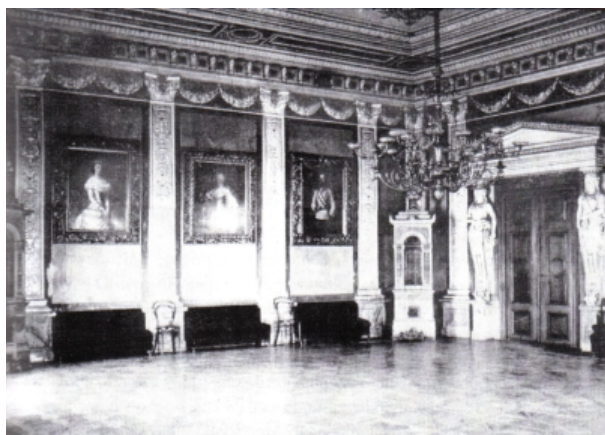
Zamek, choć ciągle chylący się do ruiny, użytkowany był do pierwszych dziesiątków lat XIX wieku. W roku 1808 sędzono w nim spory cechu sukienniczego.

Później przestał się liczyć jako obiekt użytkowy i opuszczony przez właścicieli stawał się coraz mniejszy - jego substancja po prostu zanikała by ostać się w jednym tylko narożniku. Świadczy to, że położona w rozlewiskach Czarnej, a więc obrona w systemie nizinnym, rezydencja czołowych rodów miała ongiś trzy kondygnacje.

Po Opalińskich dobra rytwiańskie przeszły w ręce Elżbiety Sieniawskiej, która w Łubicach z rozmachem przeobraziła skromną siedzibę we wspaniałą siedzibę. Po śmierci Sieniawskiej dobra dziedziczyła jej córka Zofia. I voto Denhoffowa, II voto Czartoryska. Małżonek jej August Aleksander Czartoryski rozpoczął w 1733 wywózkę resztek ruchomego wyposażenia rytwiańskiego pałacu.

Kolejni właściciele dóbr rytwińskich to Potoccy, którzy co prawda nie dbali o zrujnowany zamek (nawet go częściowo rozebrali), ale uczynili z Rytwian prężny ośrodek gospodarczy, niemalże stolicę magnackiego "Państwa Staszowskiego". Przez wiele dziesiątków lat XIX i XX w. w czasach rządów Potockich i Radziwiłłów w Rytwianach i okolicach funkcjonowały zakłady przemysłu rolnego przerabiające dobra ziemi. W latach 1853 - 1855 zbudowano cukrownię. Na jego potrzeby uruchomiono wydobywanie torfu z bogatych pokładów w Golejowie (dziś pamiątką po tym okresie są urokliwe jeziora otulone leśną otuliną).

Około połowy XIX w. Potoccy założyli też w Rytwianach fabrykę wyrobów z terakoty. Dyrektorem tej wytwórni był Psarski, a kierownikiem technicznym Włoch Angelo. Wytwórnia ta wypuszczała na wysokim poziomie artystycznym wyroby ceramiczne. Były to nie tylko naczynia (talerze, patery) ale także lichtarze, wazony, figurki i bibeloty. Produkty sygnowane były m.in. herbem Piława (Potockich) i napisem Rytwiany. Wykonane były z gliniek niepolewanych lub z polewą (najczęściej) w kolorze ciepłego brązu.



Córka Artura Potockiego Róża wyszła w 1897 r. za mąż za Mikołaja Macieja Radziwiłła (1873 - 1920) i wniosła mu okazałą fortunę. W tym również

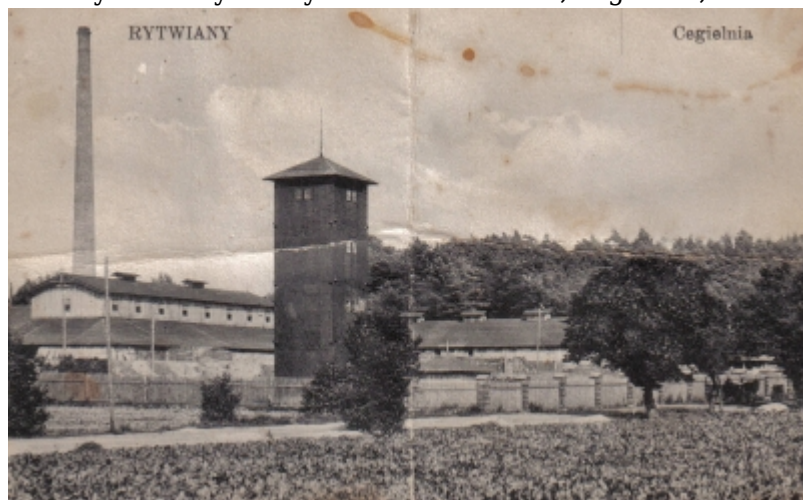
Rytwiany. Główna siedziba nowych właścicieli znajdowała się jednak w Sichowie. Dopiero kiedy syn Mikołaja Artur Mikołaj Radziwiłł (1901 - 1939) stał się samodzielnym gospodarzem Rytwiany przekształciły się w siedzibę (drugą) tego rodu. Młody gospodarz nie tylko przebudował budynek stojący obok cukrowni na wygodny dwór-pałac (dziś ekskluzywny hotel "Rytwiany"), ale również intensywnie gospodarzył.

Na Radziwiłłach kończy się historia Rytwian, jako wielkiej własności prywatnej. Po wprowadzeniu reformy rolnej w 1944 r. Radziwiłłowie tracą wielki majątek w Rytwianach oraz w Sichowie Dużym i rozpraszają się po świecie.

Dwa ostatnie rody tj. Potoccy i Radziwiłłowie zmieniają oblicze Rytwian. Nie tylko gospodarzyli w rozległych folwarkach, ale również zajęli się z dużym powodzeniem przemysłem rolniczym. Działania ich nie tylko pomnożyły majątek rodzinny, ale także wpłynęły pozytywnie na rozwój całej okolicy i poziom życia mieszkańców. W połowie ubiegłego wieku powstała w Rytwianach cukrownia zasilana energetycznie torfem wydobywanym w lasach golejowskich - po wyrobiskach pozostały leśne jeziora w Golejowie, nad którymi obecnie powstały ośrodki wypoczynkowe. W 1919 r. książę Maciej Radziwiłł założył warsztaty naprawcze na obsługę techniczną licznych zakładów produkcyjnych. Po II wojnie światowej wyrosły z nich w Polsce Ludowej duże Zakłady Naprawcze Mechanizacji Rolnictwa - funkcjonują w nowej formie organizacyjnej do dziś.

Cukrownia produkowała cukier dobrej jakości do 1925 r. W okresie prosperity tzn. w okresie kampanii cukrowniczej pracowało w niej około 500 osób.

Przemysłowe Rytwiany to również tartak, cegielnia, elektrownia a także gorzelnia i młyn na Czarnej.



Większość tych obiektów utrzymanych w charakterystycznym stylu "przemysłowym" zachowało się do dzisiaj i nadaje Rytwianom oryginalny charakter architektoniczny - nietypowy dla polskiej wsi tej części Polski.